

dr hab. Arkadiusz Karwacki, prof. UMK

Toruń, 28 kwietnia 2021 r.

Kierownik Katedry Badania Jakości Życia i Socjologii Stosowanej

Instytut Socjologii UMK w Toruniu

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr **Piotra Zbieranka**

pt. **„Demokratyczna kultura. Proces formułowania polityk publicznych w zakresie kultury”**

napisanej pod opieką promotorską prof. dr hab. Cezarego Olbrachta-Prądzyńskiego i dr Krzysztofa Stachury. Przewód doktorski na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

Poświęcona kultura - anegdota na start

Przed laty miałem okazję pracować w zespole projektowym, którego zadaniem było opracowanie innowacyjnego programu współpracy między gminą-miastem X a podmiotami ekonomii społecznej, funkcjonującymi na terenie gminy. Zespół projektowy złożony z urzędników miejskich, przedstawicieli NGO's i badaczy akademickich postanowił uwzględnić w programie narzędzia i analizy koszty-korzyści, które można implementować w politykach publicznych. W skrócie, elementy programu miały być m.in. testowane w dwóch wydziałach odpowiedzialnych za polityki gminne a nasza propozycja uwzględniała dokonanie analizy systemu dotacyjnego dla organizacji pozarządowych, realizujących konkretne zadania, wpisujące się w ramy obszarowe tych wydziałów a następnie zaaplikowanie narzędzi wspierających zbieżność aplikacji o środki z celami strategicznymi dla danego obszaru. Kluczowa w tej anegdocie są dwie kwestie. Po pierwsze, podczas dyskusji skoncentrowanej na wyborze wydziałów urzędu miasta, których aktywność dotacyjna (i współpraca z NGO's) będzie poddawana analizom i usprawnieniom poprzez określanie kosztów i korzyści, rozpoczął się przedziwny dialog (głównie urzędników) skoncentrowany na tym, które wydziały „poświęcić” na te niebezpieczne eksperymenty. Dialog ten przebiegał według scenariusza: „sportu nie ruszamy, bo to przecież narzędzie kampanii wyborczych i zdobywania poparcia wśród ludu”; „gospodarka komunalna też odpada, ponieważ to przecież przestrzeń instrumentalnego lokowania zasłużonych „swoich”; „nieruchomości też odpadają, bo tam przecież Mareczek, a z kolei w rewitalizacji Basia”. I nagle olśnienie - jeśli już musimy „kogoś poświęcić”, to niech to będzie kultura.

I słowo stało się ciałem - jednym z wydziałów, w którym przyglądano się relacjom z sektorem pozarządowym, był właśnie ten, zajmujący się kulturą. Po drugie, niejako w konsekwencji, przeanalizowano funkcjonowanie systemu dotacyjnego dla organizacji III sektora, aplikujących o środki gminne na działania kulturalne, próbując zweryfikować, na ile akceptowane wnioski dotacyjne korespondują z aktualną strategią gminy i umieszczonymi tam celami w obszarze kultury. Kategoryzacja aplikacji podmiotów III sektora według konkretnych celów i ostatecznie porównanie z celami zawartymi w strategii prowadziło do wniosku, że większość przyznanych dotacji nie wpisuje się w cele strategiczne w obszarze kultury, jakie gmina - przynajmniej deklaratorywnie - chciała realizować. Można zatem uznać (co dla Autora recenzowanej rozprawy nie jest żadnym zaskoczeniem), że strategia sobie (...stoi za szybą w gablotach miejskich urzędników; świetnie te niepotrzebne biurokratyzowanie i pozorną użyteczność strategii opisują respondenci doktoranta na stronach 156 i 157 rozprawy) a transfer publicznych pieniędzy spleciony z realizowaniem konkretnych zadań sobie. Z tej anegdoty płyną dwie istotne konstatacje dla refleksji na temat polityki publicznej w zakresie kultury (przynajmniej na poziomie gminnym). Jest to noszony/zauważany od święta różnej jakości kwiatek do terytorialnego kozucha (no chyba, że producent kwiatków jest w zażyłej relacji z wolaścicielem kozucha). Jednocześnie, że profesjonalizacja polityk publicznych (np. w postaci planowania strategicznego, zbieżności planów/celów strategicznych z praktyką i zorientowania na efektywność alokacji), jest wciąż jedynie życzeniem entuzjastów usprawnień instytucjonalnych, względnie (nad)gorliwych piewców sprawnego państwa. Tymczasem prowadzona jest polityka, w której współlistnieją etno-metodologie trwania w instytucjach konkretnych urzędników, twórców, animatorów, ale i badaczy w tym polu (o czym pisze Autor na stronie 158 - stale raportujących, czy jak ja sam, raportujących o raportowaniu) - znakomicie analizowane przez Autora rozprawy. Dodam jeszcze, że wnioski z analiz i próby wszczęcia w lokalną politykę kulturalną nowych mechanizmów regulowania inwestycji w wywoływane przedsięwzięcia nie wstrząsnęły okrzepłymi „standardami”. Psy poszczekały a karawana poszła sobie dalej...

Ocena merytoryczna rozprawy

Chcę podkreślić ogromne doświadczenie badawcze Autora, dzisiaj potwierdzone w realizacji autorskiego projektu badawczego w postaci rozprawy doktorskiej. Nieczęste jest gdy kandydat do stopnia doktora w obszarze nauk społecznych legitymuje się tak wszechstronnym dorobkiem projektowym i publikacyjnym, w którym - wiem z wieloletniego obserwowania tych projektów - doktorant pełnił podmiotowe, odpowiedzialne role (w ramach różnych etapów realizacyjnych). Jednocześnie zaangażowanie badawcze Pana Zbieranka jest niezwykle spójne i dotyka wszechstronnych procesów tworzenia polityk publicznych.

Co więcej, Autor świadomie korzysta z teorii (do odczytania systemu i procesów polityki - także języka komunikacji, jak i procesów społecznych) dla projektowania badania i odczytania wywołanego materiału empirycznego, nie zadowolając się jedynie oceną finalnych rezultatów polityki kulturalnej. Mieści się tu zarówno teoria działań komunikacyjnych Jurgena Habermasa, modele systemu politycznego Davida Eastona, czy Niklasa Luhmanna, dyskurs wokół teorii modernizacyjnych i koncepcji rozwojowych (np. rozwój przez integrację i imitację, koncept „wędrówki idei” Ludwika Krzywickiego), koncepcja działań pozornych Jana Lutyńskiego (oczywiście znacznie szerzej wykorzystana w polskim dorobku socjologicznym niż portretuje to Autor - przypomnę chociażby studia Dobroniegi Trawkowskiej), relacyjna koncepcja uczestnictwa w kulturze czy kulturowego obywatelstwa Marka Krajewskiego, społeczeństwa obywatelskiego czy dyskursu wokół *good governance* i uspołecznienia zarządzania. Na marginesie jest to zbiór powiązanych konceptów, które mają większy potencjał wyjaśniający i diagnozujący, niż znalazło to wykorzystanie w pracy - prace Roberta B. Denhardta i Janet V. Denhardt na temat *new public service* oraz Rika van Berkela i Vando Borghiego na temat *new mode of governance* rzucają światło na szereg istotnych procesów dla analiz podjętych w rozprawie: stymulowania upodmiotowienia i wzmocnienie pozycji odbiorcy usług w procesie budowania oferty instytucjonalnej, przekraczania nieefektywnej biurokratyzacji i nieefektywnego paternalizmu służb publicznych, wymagania racjonalności i towarzyszące temu modele ludzkiego zachowania, koncepcje społecznego interesu, mechanizmy osiągania celów polityki, definiowanie odpowiedzialności, przyglądanie się założonym strukturom organizacyjnym oraz motywacjom funkcjonowania podmiotów publicznych - by

wskazać tylko wymiary charakterystyki tego, co chcemy osiągnąć [oficjalny cel] i realiów. Podobnie uważam, że znacznie większy potencjał dla twórczych analiz mają rozważania (cytowanego w pracy na stronie 127) Boba Jessopa na temat: gospodarki opartej na wiedzy, *competition state*, *knowledge workers*, *market and state failures*, a analizowanych m.in. w pracy *The Future of the Capitalist State* (Polity Press, Cambridge 2002). Rozważania nad przeobrażeniami modelu *welfare state* Boba Jessopa są także o tyle twórcze, że Autor rozprawy celnie pokazuje, że kultura obejmuje wiele procesów „pogranicznych”: rewitalizacji miast, współpracy międzynarodowej czy przeciwdziałania wykluczeniu. Jedno jest pewne, wielość konceptów, do których odwołuje się Autor z jednej strony buduje aparat interpretacyjny (wyjaśniający), wykazuje erudycję Autora w temacie działań publicznych w polu kultury, ale jednocześnie nie zawsze znajduje dogłębne wykorzystanie (tak, aby koncept nie był tylko etykietą, ale w pogłębiony sposób pozwalał odczytywać złożone konteksty polityki kulturalnej - niech za przykład posłuży tu technokratyczność procesów zarządczych).

Autor postanowił przeanalizować proces formułowania polityki publicznej w zakresie kultury (rozumianej jako pole zgodnie z poszerzonym paradygmatem - poza kulturą artystyczną i profesjonalnym systemem instytucjonalnym z uwzględnieniem relacyjności, praktyk codziennych oraz demokratyzacji - w postaci swobody aktywności, upowszechniania, specyficznych sposobów uczestnictwa, współzarządzania i tworzenia), obejmując analizą etapy projektowania (założenia), realizacji poprzez działania publiczne i efekty tych działań. Autor podjął się **odkrycia nieformalnych zasad porządkujących procesy tworzenia polityki publicznej w obszarze kultury** (w oparciu o przekonanie, że kształtowanie polityk publicznych to gra uwzględniająca racjonalne przesłanki i cele, obciążone grą interesów, metod zarządzania, sposobów myślenia i ideologii), podążając za przemianami organizacji pola kultury w relacji do transformacji wzorów uczestnictwa. Analiza dotyczy (portretując je, nasycając przykładami i egzemplifikacjami) uwarunkowań tworzenia polityki kulturalnej, zasad porządkujących procesy formułowania polityk publicznych (tu chciałbym szczególnie podkreślić wszechstronne analizy współistnienia twardych instrumentów, regulatorów z miękkimi wzorami - normami, zwyczajami) oraz zasad porządkujących mapę aktorów społecznych (umiejscowienie aktorów, wzajemne

relacje, znaczenie kryteriów poziomu instytucjonalizacji oraz formalizacji relacji i dostosowanie polityki kulturalnej do zmieniającego się modelu kultury). Na marginesie - Autor formułuje w pierwszych partiach pracy (np. strona 27, 60) wiele pytań badawczych, które w mojej opinii wymagają uporządkowania, także w perspektywie wynikowej. Jednak chciałbym poprosić Autora o uzasadnienie, jak powyżej wyboldowana teza i zamierzenie badawcze wpisuje się w pole, po którym Autor się porusza (mam na myśli poruszanie się w ramach szerokiej definicji kultury)? Czy Autor ma szansę dotknąć w swoich analizach i badaniach tak wszechstronnych warunków projektowania działań w obszarze kultury, tworzenia (realizacji) i efektów? A może refleksja dotycząca polityki publicznej w obszarze kultury z natury rzeczy pomija wybrane aspekty funkcjonowania różnych aktorów w polu kultury? Jeśli tak, to jakich? Zapytam wprost - o jakich aspektach z triady (wizja/projekt/plan/zamysł - działanie/tworzenie/oferowanie/angażowanie - efekt/rezultat/konsumowanie/wpływ), właśnie w szerokim ujęciu kultury, Autor nie planował (lub nie mógł) w pracy mówić? To pytanie o autorskie roszczenia w procesie odkrycia naukowego.

Uwagę zwraca przyjęta perspektywa badawcza i sam opis ram metodologicznych zrealizowanego projektu badania własnego (opisany w rozdziale 3 rozprawy). Autor przedłożył bardzo skrupulatny opis koncepcji badawczej a w niej sytuacji wywiadu, doboru respondentów i rozstrzygnięć metodologicznych. Metodologia badań jakościowych jest koncentracją na praktykach, przeobrażających świat w zestawy reprezentacji w duchu intersubiektywnej empatii i dostrzeżeniem (rozumienie i rekonstrukcja) powtarzających się wzorów i znaczeń doświadczeń indywidualnych i grupowych, wizualizowanych przez badanych i badacza (o czym pisze Autor na stronach 97-98). Autor bardzo precyzyjnie określa potencjał metody etnograficznej, warunków sprzyjających zbudowanie „kontekstu odkrycia” w inspiracji teorią ugruntowaną także np. w postaci elastycznego i empatycznego podejścia w ramach realizacji wywiadów indywidualnych w duchu „niedomkniętego procesu badawczego”. Autor czytelnie opisał trzy etapy postępowania: przygotowanie badania, realizacji badania i analizy materiału. Każdy z etapów jest przestrzenią wyborów, troski o standard. Realizacja wywiadów indywidualnych (jako określona, istotna sytuacja społeczna, w której kreowana jest złożona narracja o rzeczywistości), jak i analiza danych zastanych, stanowi tu podstawę w wywoływaniu danych. Autor wykazuje świadomość (i uwzględnia w realizowanym projekcie) zmienności

analizowanych procesów (w perspektywie przestrzennej i czasowej) i jednocześnie różnorodności struktur, które tworzą pole kultury a rozpoznawaną (czy uwzględnianą) materię stanowią także podziały stratyfikacyjne i współistniejące wartości i style życia. Zrealizowanych 27 wywiadów indywidualnych dało obfitą podstawę źródłową także dlatego, że Autor bardzo celowo dobierał respondentów. Charakterystyka respondentów (ze stron 116-117) obrazuje fakt zapewniania wielostronnego oglądu złożonych procesów konstruowania, realizacji polityki publicznej w obszarze kultury i efektów tej polityki. Jednak zwracam uwagę, że Autor nie zawsze wykorzystuje w pracy materiał źródłowy do prowadzenia procesu analitycznego a jedynie do egzemplifikowania wyrazistych tez. Warto pamiętać aby wszechstronnie osadzać konkretne ustalenia, tezy w materiale empirycznym (oczywiście mam świadomość, jak wiele ustaleń znajdujemy w pracy i ile wątków jest podjętych...) i jednocześnie wskazywać wszystkie wypowiedzi, które przeczą stawianym tezą (jako incydentalne poglądy, doświadczenia etc.). W procesie uzyskiwania odkryć naukowych reguły analizy danych jakościowych nakładają na nas - badaczy standardy dokumentacyjne i warto o nich pamiętać. Nie twierdzę, że Autor je zlekceważył. Jednak formułuję tą uwagę raczej z ciekawością wobec części diagnozowanych prawidłowości, które przedstawiane są niejako bezalternatywnie.

Obok konstrukcji sześciu rozdziałów uwzględniających prezentację konceptów teoretycznych wykorzystanych w badaniu wybranego zbioru problemów i analizie zgromadzonego materiału, jednocześnie chciałem podkreślić zdolność (potencjał) syntezy własnych prac badawczych, którą zademonstrował Autor w podsumowaniu rozprawy (myślę, że takie syntezy mogłyby wzbogacić także kontekstowe analizy w poszczególnych rozdziałach). Nie bagatelizowałbym umiejętności precyzyjnego streszczenia zamysłu swojej pracy i podstawowych wniosków - to nie jest powszechna zdolność, nie tylko na etapie ubiegania się o stopień doktora. Tymczasem Autor na 6 stronach sprawnie przedstawia zrealizowane cele oraz kluczowe wnioski, jednocześnie nie idzie wiernie po śladach - streszcza narrację i swoje odkrycia (przedłożone w rozdziałach 4-6), eksponując węzłowe efekty realizacji zamierzeń. Cel określenia trwałych wzorców i mechanizmów formułowania polityki publicznej w obszarze kultury z jednoczesnym weryfikowaniem procesów demokratyzacji pola kultury (z konstatacją, że w aktywności struktur instytucjonalnych prześlepione jest często - jako cel strategiczny - rozbudzanie zainteresowania a oferta kulturalna - jako produkt systemu

zorientowanego na trwanie - po prostu powinna być, co jest rozumiała samo z siebie - s. 203) wiodą Autora do generalnej tezy o oligarchizacji tego obszaru. To mocna teza, ale dobrze osadzona w analizach podjętych właśnie w rozdziałach 4-6. Jak się dowiadujemy, oligarchizacja jest tu wynikiem kumulatywnego procesu historycznego w obszarze porządku instytucjonalnego, który niejako rozszczepia się na współzależne polityki kulturalne i wielość ośrodków kreowania polityki z poziomów centralnego, regionalnego i lokalnego (tu chcę jeszcze raz zaznaczyć, że w niektórych partiach rozważań można pokusić się o większą precyzję w przypisywaniu konkretnych procesów do jednego z tych trzech poziomów lub czytelnie wskazać w jaki sposób dany proces przenika wszystkie poziomy - tu przydałyby się np. syntezy tabelaryczne działań pozornych na różnych poziomach prowadzonej polityki etc.). Oligarchizacja opiera się na różnych kryteriach nadawania „uprawnień” do udziału w kreowaniu polityki i jednocześnie na braku równowagi i podmiotowości części aktorów sceny polityki kulturalnej, skolonizowanych przez sektor publiczny. Istotę praktyki konstruowania i realizowania polityki kulturalnej Autor odnajduje w czynnikach oddziałujących na formalny porządek instytucjonalny - kolonizacji świata życia i uspołecznieniu państwa. Oligarchizacji służą i z niej wynikają rozmyte mechanizmy weryfikacji realizowanej polityki - swoisty brak ewaluacji, który gdyby znalazł reakcję, to ujawniono by np. to, co Autor, że „większy wpływ na politykę uczestnicy kultury odczuwają w przestrzeniach, które nie wdrażają sformalizowanych mechanizmów partycypacji” (s. 184). Przecież to niezwykle cenne ustalenie o szerokim potencjale aplikacyjnym dla omawianej tu polityki. Ale trudno się dziwić, bowiem stwierdzenie, że polska szkoła wygasza naturalne kompetencje dzieci, a są one najlepsze w międzynarodowych badaniach w tych obszarach tematycznych (kompetencyjnych), których szkoła jeszcze nie realizowała, podobnie nie znajduje przełożenia na procesy naprawcze i przyjmowane jest instytucjonalnym wzruszeniem ramion. Pan Piotr Zbieranek czytelnie portretuje rolę zewnętrznych czynników (impulsów) i kontekstu społecznego dla istniejącego ładu instytucjonalnego. W tym względzie istotny jest dyskurs publiczny o charakterze modernizacyjnym, kształtujący model normatywny polityki (strategie, procedury etc.) i uwzględniający procesy pozorowanych działań reformatorskich. Jest to także reakcja na symptomatyczny dla wielu polityk publicznych w Polsce proces decentralizacji odpowiedzialności i rozszerzania zadań bez zwiększania środków na ich realizację, czy pozostawienia samorządowych instytucji

samymi sobie (o czym celnie pisze Autor na stronie 78 i 125), a które współistnieją z upowszechnieniem administrowania (a nie zarządzania - świetnie to przed laty portretowała dla systemu pomocy społecznej Anna Antosz) w polu kultury jako adaptacyjnej strategii dostosowawczej. Wszystkie elementy tego porządku są szczegółowo analizowane na bazie danych zastanych i wypowiedzi respondentów. Podobnie istotny jest kontekst społeczny, który wypełniają nieformalne, interpersonalne procesy zależności, przepływy zasobów materialnych i pozamaterialnych, pozycjonowania, gry interesów. Świetnie to puentuje Autor, pisząc, że „mamy do czynienia z konsultacjami u zaprzyjaźnionych osób otoczenia, nie zaś z realizacją rzetelnych badań czy konsultacji społecznych, bazujemy na autorskiej wizji decydenta, a nie na społecznie ugruntowanej strategii” (s. 214). I tak podmioty działające w polu kultury starają się bardziej podążać za kulturą niż aktywnie kreować politykę (jak celnie portretuje ten fakt jeden z respondentów - s. 147).

Pracę przeczytałem z dużą uwagą i nie mam wątpliwości, że to dzieło dojrzałe, oparte na wszechstronnej wiedzy kontekstowej, przemyślanym projekcie badawczym, świadomości uwarunkowań formułowania odkryć naukowych i ograniczeń wnioskowania, zdolnościach opisu rzeczywistości społecznej (w tym instytucjonalnej) w oparciu o teorie i zawarte w nich pojęcia. Powstało dzieło warte upowszechnienia szerokiemu gronu osób zaangażowanych nie tylko w projektowanie i realizację polityki kulturalnej, ale także innych polityk publicznych. Wartość poznawcza tego dzieła wynika nie tylko z autorskiego wniknięcia w badaną rzeczywistość (projekt badania własnego), ale z kompleksowości badań, które precyzyjnie zderzają to, co na papierze stanowi cel i ramy prowadzonej polityki kulturalnej, z tym, jak ona żyje swoim życiem w różnych kontekstach przestrzennych, instytucjonalnych, czasowych. Autor wywodzi aktualny (nie)porządek w obszarze kultury z historycznych procesów, pokazuje procesy dyfuzyjne i adaptacje wynikające z konieczności, interesów, ale i prób innowacyjnego kształtowania oferty. Wszystko to, stanowi naukowy poemat, w którym różni aktorzy odgrywają swoje role z przejęciem, dwulicowym motywem, dystansem, czy niechęcią. Autor pokazuje nam uwarunkowania tych postaw, prowadząc czytelnika po korytarzach kolejnych instytucji, do gabinetów różnych decydentów i twórców, gdzie podejmowane są decyzje wpisane w spełnianie obowiązków, wyobrażenia reformatorskie, gry na alibi, próby przetrwania, budowania poparcia, wyrażenia siebie, przeniesienia ideologii na konkretną ofertę. Praca ta przypomina mi studium

Karoliny Sztandar-Sztanderskiej (ze świadomością różnic w przyjętej perspektywie) skoncentrowanej na miejscu/roli klienta w systemie administracji pracy. W tych dwóch dziełach znajdujemy podobną konsekwencję w sięganiu za kulisy instytucjonalnego porządku, z jednoczesną odwagą, by odkrywać te procesy i mówić o odkryciach własnym głosem.

Kwestie techniczne i język wyrazu

Nie wiem dlaczego Autor nie stosuje wcięć akapitowych. Wydaje mi się, że warto stosować okrzepte reguły formatowania tekstu. Nie uważam, że dobrze stałoby się, gdyby kolejne prace w obszarze nauk społecznych zmieniały rozprawy „w nowe formy graficzne” wolne od stosowania utrwalonych zasad (nawet jeśli dotyczą twórczości artystycznej). Zdarzają się w pracy usterki polegające na przesunięciu całego wersu o jeden wers niżej (przy pozostawieniu jednego słowa) - przykłady na stronach 62, 130, powtórzeniu jednego obszernego cytatu (s. 257), niepotrzebne spacje, czy braki spójników (s. 71), jednak to absolutnie incydenty jeśli chodzi o przedłożoną formę redakcyjną. Chcę podkreślić, że warstwa techniczna nie jest błaha w ocenie rozprawy - pokazuje zdolność komunikowania się z odbiorcą prac badawczych Autora i Jego stosunek do czytelnika. Dlatego też warto podkreślić dbałość o formę i staranność opracowania tekstu.

W tym względzie warto odnieść się do sposobu formułowania narracji przez Autora i języka wyrazu. Powiedzmy to uczciwie - są fragmenty pracy, w których Autor posługuje się na tyle hermetycznym językiem, że praca traci swój potencjalny walor uniwersalnie odczytywanego odkrycia, szeroko portretującego dysfunkcyjność i swoisty „dryf” polityki kulturalnej. A praca ta może stać się niezwykle ważnym głosem w debacie publicznej. Wiem, że to rozprawa doktorska, że chodzi tu o pokazanie kompetencji (w tym odczytywania świata za pomocą ugruntowanych pojęć), że w kontekście ewentualnej publikacji książkowej (do przygotowania której gorąco zachęcam) będzie czas na korektę. Ale jednym z problemów, które Autor porusza w pracy, jest właśnie hermetyczność struktur biurokratycznych, które zamykają wiele działań jedynie w świecie dokonanym (jak strategia za szybą w gablocie) a przez to nieużytecznych. Czy to nie jest przykład „tunelowego widzenia”, w którym utrwalamy stereotyp nauki, jako pojęciowej łamigłówki niedostępnej postronnym i

niewtajemniczoną? Nie chcę aby zabrzmiało to jako zarzut (mam świadomość, że język tej recenzji również spełnia kryterium „wąskiego lokowania”). To raczej wyzwanie aby tak cenna analiza była dostępna szerokiemu gronu odbiorców. Ważne, żeby miała ona postać bardziej przystępnej, syntetycznie puentowanej analizy, która staje się lustrem dla określania instytucjonalnej samoświadomości. W innym przypadku nasz czytelnik pochylił się nad przykładowym zdaniem o ścieżce współpracy międzyinstytucjonalnej: „Jest więc związana z modelem normatywnym i założeniem o prowadzeniu uspołecznionej polityki, której oś stanowią zdecentralizowane sieci interesariuszy” (s. 198), prześlizgnie się wzrokiem po tekście i pobłądzi dalej... Modelowym rozdziałem, który został napisany bardzo czytelnym językiem jest rozdział 6 - czytelność narracji, struktura wątków, klarowność wyводу może być w tym względzie wzorcowa w rewizji pracy na potrzeby potencjalnej publikacji książkowej.

Konkluzja

Nie mam wątpliwości, że przedłożona mi rozprawa z naddatkiem spełnia ustawowe kryteria w postępowaniu o uzyskanie stopnia naukowego doktora. W Art. 187. 1. Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* możemy przeczytać, że: *rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej a w punkcie 2., że: przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.* Recenzowana rozprawa odzwierciedla warsztat badacza (oparty na gruntownej wiedzy), który precyzyjnie wykorzystuje koncepty teoretyczne do zbudowania projektu autorskiego badania a następnie wywołania danych, które stanowią podstawę do oryginalnego odkrycia. Tak wszechstronna i oryginalna analiza uwarunkowań i polimorficzności polityki kulturalnej w Polsce (w perspektywie temporalnej), traktowanej jako pochodna czynników endogennych i egzogennych została zobrazowana w sposób klarowny, wynikowy i twórczy. To oryginalne dzieło o dużym potencjale aplikacyjnym. Badacz zrobił swoje. Jako obywatel życzę sobie aby decydenci książkę przeczytali i na nią zareagowali. Jako badacz wiem, że po upublicznieniu tych analiz, ten biurokratyczny

olbrzym nie koniecznie musi wykazać tik nerwowy i szukać usprawnień. Jak w mieście-
gminie ze wstępnej anegdoty - w ciszy wybrzmiało: i co z tego...

Arkadiusz Karwacki
Arkadiusz Karwacki